

Przedpłać kwartał
wynosi w Poznaniu 21 zł. 15 gr. w monarchii pruskiej 3 zł. 10 gr. 3 cent, w Austrii 6 guldenów w Niemczech 2 zł. 21 gr. 3 cent, w Francji 18 fr. w Anglii 1 fl. szta. w Szwajcarii 5 zł. 15 gr., w Danii 4 zł. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 28 fr. 10 gr., w Turcji 28 fr. 10 gr. w Ameryce 3 dol.

Przedpłać i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji przedpłać przyjmują w ni. w numerach piątek 60 ora w październiku do kwartału następnego niemiecko-austriack. ogłoszeń uredy punkt we. W innych krajach tak tylko nasze atory, a i których pośrednictwem (dob. sz.) można także przelać ogłoszenia w kasp. Białos. Rosji.

Redakcja
na białym piasku przy ulicy 14 i 16
1893/94.

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — P. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square. W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń**: Na placu Francuzów w Paryżu: H. Havas, Lafitte, Baillier & Comp. Place de la Source No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayleji: Haagenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 50. A. Köttemeyer, H. Albrecht i Taubertstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. W Frankfurtu n. M. Deube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajonaki; w Bydgoszczy: Tomasz Sáfeg; w Gnieźnie: A. Wierzbicki; w Jarosławiu: A. Kryszewski; w Kozłowie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Smoleńsku: R. Radkiewicz.

Nordd. Allg. Ztg. zastanawiając się nad mową tronową cesarza Napoleona, której brzmienie dosłownie podaliśmy czytelnikom w numerze wczorajszym, podnosi, iż z niej przebiega obok szczerzego zamiaru rozszerzenia wolności, stanowczość pod względem ukrócenia wszelkich wybuchów niesforności opozycji. „Dopomóżcie mi Panowie, ocalić wolność; porządek sam potrafią utrzymać” — jest to ustęp najsilniejszy z cesarskiego orędzia i świadczący o zaufaniu monarchy do własnej potęgi.

Wiadomość ze Wschodu przybierają charakter coraz poważniejszy. Starie turecko egipskie rzeczywiście się zaoigna, i dziś już jest groźniejszém niemal niż w swoim czasie starcie między Turcyą a Grecyą, które tyle kłopotów nawiąło dyplomacyi. Wicekról Egiptu przesłał do Carogrodu drugą odpowiedź, w której zapewniając o swojej uległości dla sultana, niemniej stanowczo odmówił spełnienia wszelkich jego żądań, dotyczących finansów egipskich. Pismo to wicekróla podamy czytelnikom jutro jako ciekawy dokument. — Współcześnie z wysłaniem tej odpowiedzi, wicekról w telegramie z Kairu, zamówił 800,000 ładunków do karabinów iglicowych, które mają bezzwłocznie być dostawione. Ogólne uzbrojenia w Egipcie na ląd i w morzu, przybrały już takie rozmiary, że utać ich niepodobna. W. Porta widząc o tych uzbrojeniach, tém bardziej obstarę przy swoich żądaniach co do budżetu egipskiego i pożyczek, nie bezasadnie bowiem utrzymuje, że wicekról da tego nie chce poddać finansów Egiptu pód kontrolę Porty, gdyż inaczej n'e miałby pieniędzy na uzbrojenia, z pomocą których chce wybić się na zupełną niepodległość. Tymczasem przecież zaprzeczaj najnowsza Patrie wiadomości, jakoby flota turecka wypłynęła niebawem do Aleksandryi, Times zaś mieni, że dyplomacyi europejskiej uda się jeszcze zapobiedz groźnemu startu W. Porty z Egiptem, którego niebezpiecznie mogło oddziaływać na Europę.

Z Rzymu donoszą, że program otwarcia Soboru o tyle już wiadomy, iż na dniu 8 bm. rano o godzinie 7 biskupi zgromadzą się w wyższym atrium bazyliki watykańskiej, dokąd Ojciec św. o godzinie 8½ w uroczystym orszaku przybędzie, poczem wszyscy udadzą się do niższego atrium świątyni wśród śpiewu „Veni Cr ator.“ Następnie zaimą biskupi w sali posiedzeń przeznaczone miejsce. Mszą św. celebrować ma kardynał Patrizzi, poćm kardynał Passarelli przemówi w języku łacińskim do zgromadzonych. Z kolei przystąpią księżęta Kościoła do tronu papieskiego, by złożyć hołd Ojcu św., który im udzieli apostołskiego błogosławieństwa. Msgr. Fessler, sekretarz Soboru odezta dekret zagajający, poczem Pius IX ogłosi Sobór, jako otwarty. W czasie uroczystości wszystkie dzwony brzmieć będą.

Kontrolerowie katastrowi Hoffmann w Olecku, Striewski w Bydgoszczy i Schlonski w Jansborku mianowani zostali inspektorami poborowymi.

Z Litwy, 27 listopada.

Jeszcze do dziś dnia na porządku dzien ym
zmiana, jakie świeżo a tak niespodzianie zasły w tu-
tejszej administracyi. Ani Szestakowa, ani Batiuszkowa,
ani śladu w Wilnie. Pierwszy nawet incognito wyjech-
ał z Wilna, bo też i dymysja, jaką otrzymał, haniebna.
Nie tylko stracił miejsce gubernatora, ale zarazem car

urządzone przez

Komitet Naukowej Pomocy.

Odczyt **Ludwika Nabelaka:**

O objawach życia umysłowego i duchowego Polaków na
Sycbirze w związku z posłannictwem Polski.

Za dni kilka przypadają imieniny Belwederczyków i podchodzących od lat 39 w emigracji obchodzone. Imiennami ich nazywamy dzień 29 listopada, ów dzień wielkiego upamięnienia się o nieprzedawnione prawa Polski, w którym, zastanawiając się nad czynami, co ich okryły chwałą, przypominamy sobie obowiązki nasze względem Ojczyzny. Nie wielu z nich pozostało, i ci ci, którzy żyją, pomimo siwego włosa na skroniach, odznaczają się jeszcze energią i na odpoczynek nie poszli. Mieliśmy jednego wieczorą to przed sobą. Rozpoczął nowy porządek wykładów urządzonych przez Komitet Naukowej Pomocy, którego jest wiceprezesem, a rozpoczynał z okoliczności od woli Komitetu niezaprzeczonych, nie w dniu ówjej rocznicy, jakby wypadało, lecz w dacie przybliżonej do niej. Myśleliśmy o nim, gdyśmy patrzeli na szanownego Belwederczyka, wesoły do nas przemawiającego o Sybirze i ukazującego licznie zgromadzoną publiczność: jak pomiędzy ciętami, skrzepowaniami nie wola, przy taczce „katorżnego“ pełni się posłannictwo Polski!

„Jeżeli naród nie ma posłannictwa na ziemi”, powiedział Bronisław Trentowski, „wszystko stracone”. Tak — stracone, bo zniknął duch, który żywał, prze-
padł cel, dla którego naród stworzony został. Dzisiaj

nakażać wykluczyć go z liczby swych Fligel Adjutantów; czyli inaczej mówiąc, kazał mu odjąć akselbanty, jakie jedynie jego Fligel-adjutenci mają prawo nosić. Na miejsce tego wypędzonego ze służby działacza, zamianowany został Steblian Kamiński. Figura to dotąd nie wylatnia, tém więc lepiej nadaje się do systemu, jaki tu rządzi. Batuszkowowi przy odjeździe najzjadlejsi działacze wypyrali obład. Nie obydło się na nim bez mów, w których mniemane zasługi jego podnosili aż do niebios. Batuszków przyjmował je za dobrą monetę i zapewniał, że kraj ten odwiecznie moskiewski i że na wieki musi takim pozostać. Tysiące krazy tu pomiędzy nami z tego tytułu historyjek i anegdotek, których nie widzę potrzeby wam powtarzać. Ziadli działacze, czynowniczo bosa utrzymuje, że Potapów przez nas przekupiony i działa wyłącznie na rzecz naszą. Ile podobna gadanina ma wartości, to już w poprzedniej korespondencji obszernie wypowiedziałem. Potapow jest wrogiem naszym a tém niebezpieczniejszym, że działa bez drażnienia nas i niedowolna znać się nad nami. Oprócz kwestyi włociańskiej i ten tryb postępowania wywołał przeciwko niemu walkę. Jakkolwiek dziś Potapow otrzymał zwycięstwo, w zakże i on długo się nie utrzyma. Ultra-moskale straszliwie przeciwko niemu walczą. W tej walce wspomagają ich dzielnie Gołos, a nadewszystko Moskiewskija Wiedomości. Katków zwyciężając swoim zaczyna już drukować korespondencye z Litwy, które sam u siebie pisze, na jednę i też samą oklepaną nutę. Taktyka jego aż nabyt znaną, a chociaż znana nie powiem, żeby była bez wpływu, na zidiotyzyowanych M skali. Nienawist przeciwko nam jest tak wielka, że najpotworniejszym wymysłem wierzą uzupełnić. Otóż Katków i tym razem powtarza, że z powodu zaszłych zmian w tutejszej administracyi, popłoch pomiędzy najlepszymi działaczami moskiewskimi wielki; że powszechne zwątpienie zawałnogo wszystkimi: że ręce wszystkim opadają, bo widzą, że paęcyczna intrygi polskiej wszystkich opłatała i że w sieciach jej wszystkie prace moskiewskie obróca się na marnie. To jedna strona obrazu, przez niego narysowanego. Druga, wyłącznie poświęcona nam: Polacy podnieśli głowę wysoko, tryunfują — zapewniają publicznie, iż wkrótce ani jednego nie będzie już na Litwie moskiewskiego działacza; że Polacy powrócą do służby, że wszystkie poczawszy od roku 1863 urzadzania będą usunęte; zgola, jak utrzymuje Katków, głosimy uroczystie, iż za miesiąc będzie tu rząd nasz, prawowity, p. lski. Od kilku lat przy każdej zmianie, jakie tu dość często, jak wiece, zachodziły, Katków zawsze też same historie powtarza. Przy każdej zmianie powtarzają się też same korespondencye, powtarzają się też same żale. Staresztuki, a zawsze przecież się udają. Za korespondencyami temi, kutemi w redakcyi Wiedomości, idzie szereg rozumowanych artykułów, które nawołują wszystkich do czujności, by carstwo nie poniosło jakiegokolwiek uszczerbku. Tym razem do komedyi tej zużytych mamy w dodatku jeszcze ciekawy pendant. Batuszków i Szes-taków byli całkowicie pod wpływem Katkowa i ztamtąd czerpal swe natchnienia. Służyli obydwaj Katkowowi wiernie. Za służbę swą wypędzeni zostali. Potapów, jak to mówią, czarne na białem dowiódł im obydwom, że zdradzali tajemnice rządowe i wszystkie rozkazy i rozporządzenia rządowe taj mnie przesyłali Katkowowi, który je ogłaszał lub przeciw nim pisał gwałtowne artykuły, szkalując i poniżając naczelnika tutejszego kraju i całą administracyą, która była tak zuchwała, iż osmieszała się nie słuchać Katkowa i jego fagasów, to jest Szes-taków i Batuszkowa. Dziś Katków tłómaczy się z tego potuluie a zręcznie. Wypowiada ile to usług oddał Rosyi. Przynajmniej, że łączyły go ściśle stosunki z Batuszkowem szczególnie, i że Batuszków, będąc przed ustąpieniem swém z Wilna w Petersburgu, wpadł na parę dni do Moskwy, gdzie wówczas widział się z nim jako z swym przyjacielem, ale że

wówczas żadnej narady pomiędzy nimi nie było, co do atakowania administracji generała Potapowa, a jednakże właśnie po owej niewinnej wycieczce, ogłosiły Moskowskija Wiedomosti cały szereg jadowitych, gwałtownych a na kłamstwie opartych, artykułów rozmownych, potępiających tryb postępowania naczelnika kraju w kwestyi włościańskiej. Artykuły te wszystkie utrzymywały i były to jedno: że w kwestyi włościańskiej wszystko co aszło jest absolutnie dobrem; że wszystko to zatwierdziła sankcyja cesarska, że żadnej więc zmiany nikomu zaprowadzać w tём nie wolno, a kto ją zaprowadza, ten dopuszcza się zdrady przeciwko Rosyi itp. rzeczy. Każde wypędzenie jakiegos znanego i jawnego złodzieja wywoływało z jego strony najgwałtowniejszą obronę, a też same jadowite zarzuty przeciw naczelnikowi kraju. Nawet szpieg Minkiewicz miał w nim gorliwego obrońcę. I dziś odwołuje on to wszystko i za pomocą niewolnika wschodniego twierdzi, że szanuje i uważa za swą świętą wolę carską. O cóż jednak w gruncie chodzi? Oto — z powodu wyjaśnienia tych wszystkich faktów, z których widocznie okazało się, że Katków faktycznie był kuratorem i gubernatorem cywilnym wileńskim, powstały krzyki przeciw tej dyktaturze — przeciw tym rządóm za pośrednictwem fałszów i pobudzania do nienawiści, oburzili się wszyscy na tego kacyka w miniaturze; w obec tego oburzenia — kacyk uderzył w pokorę. Jest to najświeższy zwrot Wiedomosti Moskiewskich; zwrot naturalnie chwilowy. Niedługo znów uderzy w surmę trwogi, niedługo znów pojawią się fałszowane korespondencye, namiętne artykuły rozmowne, które zopoczynać się i kończyć będą: pohybel Polakom. Katków nie sam stoi, poza nim, przy nim i nad nim seciny innych ludzi, którzy dla przeprowadzenia swych systematów politycznych, socyalnych itd., używają tego dziennikarskiego trybuna, a że on służy im dobrze, to niestety musimy to wyznać. Ze jednak źle służy prawdziwym interesom Rosyi i jej przyszłości, to każdy znów to przyzna, kto tylko chłodno zastanowi się nad całym obecnym systematem moskiewskim, jaki rządzi u nas. Systemat ten przekroczy granice zakreślone mu i przyjdzie chwila, że wkroczy na grunt moskiewski i tam z większą jeszcze bezwzględnością, aniżeli u nas, dzieło zniszczenia poprowadzi. Tyle co do kwestyi i sprawy zajmującej tu głównie umysły wszystkich, teraz przechodzę do innych faktów.

Wyszedł świeżo ukaz, nakazujący odłączenie gubernii witebskiej od generała gubernatorstwa wileńskiego i poddanie jej pod bezpośredni zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych. Nowy ten ukaz ma na celu zmieścić punkt ciężkości; dąży do tego, aby nasze prowincje grawitowały do Petersburga a nie do Wilna; a tym sposobem, aby łatwiej się zmoksiwili. Podobnyż los czeka i gubernia mińska. Jaki skutek wydadzą te podziały, to wiemy dobrze. Historia nasza sto lat prawie dobiega, jak zaczęto dzielić nas, a przecież ani poczucie i świadomość wspólności pomiędzy sobą, ani też wspólne dążenie do niepodległości, w żadnej części ani cząsteczce ani zamiarło, ani się nawet zatarło. Moskale mogliby się także z tej przeszłości przekonać, że z tęmiennostannęj mgiełzany nic dodatniego dla nich urodzić się nie może. Donosiłem wam niedawno o nakazie tłómaczenia ewangelickiego dla szkół, rozumie się tłómaczenia na język moskiewski. Przy tej sposobności, mówiąc o ewangelicznach, muszę wam powiedzieć, że korektę ksiązek do nabożeństwa i ewangeliczek trzymał Katkow; Batiuszkow kurator, przed puszczeniem w obieg pierwszych, porywał mu do aprobaty, Katkow sam to w dzienniku swym przyznaje. Ewangeliczki te, o których wyżej wspominałem, już były wydrukowane i sankcya Katkowa otrzymały; wszakże obecnie z powodu wypędzenia ze służby Batiuszkowa, ktoś zwrócił uwagę naczelnika kraju, iż mimo korekty Niemekszy pałata i Katkowa są tam błędy a głównie niezgodności z oryginałem. Naczelnik kraju polecił wstrzymać rozsyłkę wy-

danía, błędy i niezgodności sprostować, fałszywe usunąć i dopiero książkę puścić w obieg. Wszystko to spełnionem zostało, to jest, o ile zapewniają, i obecnie książeczki te rozsyłają po szkołach i darmo ją uczniom wypychają. Prefekci odpisują i zapewniają, że uczniowie z wielką radością książeczki biorą. Że w tych zapewnieniach jest najwstrętniejsze kłamstwo, to zapewni-
was o tem nawet nie potrzebuje.

Czy wiecie też, z jakiego powodu kółło jest tak powszechnym na Polesiu? Wiele lekarzy badało to zjawisko patologiczne i rzeczywistą przyczynę jego odkryć nie mogli, a przynajmniej każdy przyczynę jego w czemś innem znajdował. Tymczasem Moskale i to potrafili wykryć. Krajewskiej, redaktor w Gołosie, oświadcza, że kółło na Polesiu powstało skutkiem ucisku, jakiego się panowie dopuszczali na ludzi. Czy to nie jasne i proste? Dziwna wszakże rzecz, że pomimo usunięcia głównej przyczyny przez Moskalei tej choroby, grasuje ona po dziś dzień w jak najlepszej. Ale i na to Moskale mają argument. Mówią oni, że kółło będzie jeszcze panować, dopóki intrga polska zgnieciona nie zostanie. Czy z powodu téż intrgi grasuje cholera w Kijowie, pytamy się tych objaśniaczy wszystkich nie docieczyńnych rzeczy? Od miesięcy dwóch bowiem przeszło cholera zawitała do Kijowa i sąsiednich jemu powiatów i co dzień mnóstwo ofiar porywa, a jest tak sprawiadiw, że bez względu na stan i rangę równoprawnie działa i w jednaki sposób porywa, co tylko na drodze jej staje. Szczególniej wielki popłoch wywarła na czynownicy stan śmierci córki gubernatora kijowskiego cywilnego. Inne szczegóły z Rusi, jakie mnie dobieżyły, a szczególniej ciekawą sprawę Karmelitank z pod Dubna odkładam do następnej korespondencji, a w tej dotykam jeszcze parę szczegółów z naszej prowincyi. Kilka razy pisałem wam już o licznych rabunkach, jakie tu mają miejsce. Otóż pomiędzy innemi schwytano teraz bandę, która trudniła się rozbójem pod Dynaburgiem i w witebskiej gubernii. Niedawno na przykład zrabowano pod samym Witebskiem obywatela Linkiewicza. Samą gotowizną zabrano mu przeszło czterdzieści tysięcy rubli. Schwytani z téj bandy są z bardzo malarczkim wyjątkiem wszyscy Moskale. I dziś powtarzam wam, że zwłaszcza o tych Moskalach, którzy do nas przybyli, cuda można opowiadać, tak pod każdym względem moralnie nisko stoja. Co raz słyszymy o jakimś nadzwyczajnym wypadku, na spodzie którego bezwarunkowa musi być kradzież. Bez kradzieży i Moskale nie ma żadnej tu historyi. Otóż pomiędzy innymi wypadkami muszę zaznaczyć i ten, że w Pińsku niebawo dawno zastrzelili się sędzowie (inkwient sądowy) Wawilów; brak w depozytach sądowych w ręku jego znajdujących się był, jak zapewniają, przyczyną tego samobójstwa. W końcu zeszłego miesiąca uroczyście otwarto został nowy sąd wojenny, który prowadzić ma sprawy przeciwko wojskowemu i sądzić je ustnie i jawnie, a w sądach tych dopuszczona obrona za obwinionym. Istotnie sady te w stosunku do dawniejszych sądów wojennych w których zwyczajnie audytor co chciał to robił, byłoby znakiemotnym postępek, gdyby był inny kodeks wojenny; ale przy tém prawie wojenném, jakie dotąd obowiązuje i najlepsza organizacya i najlepsza procedura nie pomogą. Cóż mi z tego przyjdzie, że mogę się bronić, kiedy wiem z góry, że w obec litery prawa nie będę usprawiedliwionym, i że ta literatura prawa, napisana przez stupajki, nie mających o niczem zgola wyobrażenia, z pogwałceniem wszelkich najprostszych pojęć sprawiedliwości zabije mnie. W rzeczywistości więc i tu upiększenia, a powtarzam rzeczywiste upiększenia, żadnego dla obwinionych skutku nie przyniosą. Moskale wszakże wierni swemu obyczajowi, budowę gmachu społecznego poczynają od dachu i dla tego gmach ten jest idealnym, czyli raczej papierowym, gruntu nie dotyka się on nigdy, bo fundamentów nie ma pod nim. Ale mimo to budowniczwie ci zupełnie nowego kroju, niesłychanie

szerzy się pośród ludów, do których promień wyższej myśli nie dochodził; słowem na tej ziemi wygnania, na stłumienie myśli i ducha polskiego przeznaczonj, — objawia się na obszerną skalę duchu cywilizacyjny naszego narodu, świadectwem samych wrogów wielokrotnie potwierdzany.“

O tych objawach mieliśmy więc dzisiaj odczyt, a w nim dowody troskliwe i sumiennie nagromadzone, „że wśród największych nieszczęść krajowych, nie zrywa się nic, która nas wiąże z wielką przeszłością naszą; że wśród najtrudniejszych okoliczności zdolni jesteśmy z niezłamaną wytrwałością i hartem duszy złożyć dowód ludzkości, że utrzymując w niewoli, wśród nędzy i wszelkiego ucisku godność charakteru narodowego”, zachowujemy żywość i służymy sprawie ojczyzny.

Ze po nad tę sprawę nie ma nic wyższego, przekonywają przeszło od lat stu usiłowania polskie w obro- nie wiary, samodzielnosci kraju i wolności obywatelskiej dokonywane, ofiary, jakie naród dał na całopalenie, oraz męczeństwo, jakie ponosi; przekonywają owe liczne tłumy, ciągnące w żałobnym pochodzie, okute w kajdany i po- wiązane łańcuchami na ziemię wygnania, a które za- cząwszy od Zielińskiego arcybiskupa lwowskiego, od bi- skupów: Sołtyka, Żalskiego i konfederatów barskich, idą nieprzerwywającym się ciągiem z każdego pokolenia polskiej ludności, pędzone przez nienawiść moskiewskich rządów.

„Nie zaprawdę bardziej zadziwiającego w systemie rządowym Moskwy, jak ta potrzeba nieustającej surowości i grozy, aby się utrzymać. Bez Sybiru, zdaje się, nie mogłoby istnieć państwo carów. Wzignienia są jego naczelną zasadniczą instytucją, narzędzia śmierci warunkiem jego potęgi. Już i statystyce zagranicznej zwracają na to uwagę, że nie ma kraju, gdzieby było tyle wzignień, jak w Moskwie. Gdzie tylko zwrócić oko, wszędzie widać kraty lub ostrokoły, nawet nad Amurem kiedy nie było jeszcze żadnych osad, już były wzignienia, około których, jak dawniej około świątyn, zaczęli się

ludzie budować." Ażeby ten system ocenić, ażeby państwu carów właściwie stanowisko oznaczyć i rodzaj toczony z nim walki wykazać, potrzeba poznać dzieje moskiewskich więzień, odkryć lodowate mogiły, które kryją tych, „co przed sąd Przedwiecznego zał swó i skargi ponieśli," należy przeczytać dzieła wyznawców, którzy „szczęśliwym trafem wydostawszy się na wolność ogłosili co widzieli i czego sami doznali i podnieśli zasługę z tego straszного piekła, które tak długo nieprzebita pokrywała tajemnicą i wystawili przerażające wizerunki diabelskiej i okrucieństwa, jakich się względem ludzkości dopuścił rząd moskiewski."

Książki, które ten przedmiot i będące z nim w związku traktują, stanowią osobny dział w literaturze naszej. Nazwali go syberyjskim, na tej zasadzie, że Syberja w nim główną rolę odgrywa. „Niektóre z tych książek, powiada pan Nabelak, są utworami pierwszego rzędu, ale i najmniej znakomite mają swoje wartości rodowe, bo wyrosły z cierpienia i wykarmione zostały boleścią i tęsknotą.“ Prelegent oznacza w tej literaturze syberyjskiej dwa peryody. Pierwszy zawiera pamiętniki wygnañców zeszłego wieku, drugi dzieła pisane w naszym stuleciu. „Osoby i dzieła, należące do pierwszej epoki martyrologu syberyjskiego, oznaczają charakter wyłącznie niwłasciwy: cierpią, boleją na wygnaniu, modlą się, dają dowody pięknej rezygnacyi chrześcijańskiej, zdając się we wszystkim na wolą Bożą; albo się zrymają, burzają na wygnanie i więzy i wszelkimi sposobami usiłują wy dostać się na wolność. Każda z tych osobistości stoi jednak w zupełnem odosobnieniu; mimo cnót i zalet osobistych nie wywiera żadnego wpływu ani na swoich, ani na obcych. Masa wygnañców pozostaje bez podpory, silniejsi duchem nie mają troski o słabszych; ogół tych ostatnich, wystawiony na wpływy demoralizujące, wyrzeka się z łatwością wiary przedków, zaciera w sobie powoli cechy narodowe, zlewa się z ludnością miejscową, marnieje i ginie dla myśli polskiej. W epoce następnej cechy i zalet

kontenci są z swych dzieł. Nie zazdrościmy im ani tego zadowolenia, ani ich szczęścia.

Paryż, 28 listopada.

Z. Oburzało nas, gdy Ledru-Rolin w gwałtownych swych manifestach przed dwoma tygodniami piorunował przeciw systemowi parlamentarnemu; oburzało nas to, bo nie lepszego nie podawał i ponieważ nie lepszego w dzisiejszych stosunkach Francji prawdopodobnie się nie zdaje; że jednak ludzie, co pamiętają czasy Ludwika Filipa, nie bez powodu wstępnego do systemu tego we Francji czują, najlepszym na to dowodem spory i szarpania się za kulami izby, wcale nie dobrego nie obiecujące, dziś już widoczne, chociaż parlament jeszcze nie otwarty. Narzekano u nas i słusznie na gorszący widok, jaki przedstawia sejm lwowski, na niezliczone podzielone frakcje: liczba frakcji w izbie francuskiej, która swe obrady w tych dniach rozpocznie (bo jutro prawdopodobnie po sesji, cesarską zwaną, posiedzenia nie będzie), wcale mniejszą być nie zapowiada.

Dotychczasowy podział stronnictw w izbie francuskiej (od lipca) był: 136 członków dawniej większości t. r. Rouherystów; 116 członków środka, co znana podpisała interpelację lipcową i nowy ruch rzeczowy we Francji nadała; 35 około członków dawniej lewicy; 6 członków lewicy skrajnej i 1 członek stronnictwa Raspaila — on sam.

Ostatnimi czasami, jak wiecie, obie lewice się połączyły, podpisawszy wspólny manifest. Raspailowi przybył, jeśli nie przyjaciół polityczny, to przynajmniej kolega na opuszczonych, samotnych dotąd szczytach nową górę — Rochefort.

Tę zaś najostatniejszą dniem, podczas gdy lewica do zjednoczenia przyszła, środek (stronnictwo 116) się rozbił.

Zwracając już uwagę waszą na to, że środek większości nie stanowi, że mu potrzeba będzie, jeśli zechce kierunkiem spraw oświecać, zbliżyć się albo do lewicy, albo do prawicy.

Z prawicą układy nie łatwe, bo będąc do tej pory większością (136), do ustępstw nie widzi się spowodowaną, z lewicą niebezpieczne, bo ta twarde stać będzie przy wygószonym programie, jeśli go jeszcze nie zastrzy.

Wprawdzie i prawica nie jest bez skazy i ona ma, jak Achilles pięte, w którą zadana rana mogłaby jej być niebezpieczną, ale w tę pięte trzeba było jednogłośnie bez wahania i namysłu uderzać.

Prawica daleka jest od tego, by się składać miała ze samych Kantonów; ludzi przekonani, a tym bardziej przekonani niezłomni, w niej nawet bardzo mało; najlepszym na to dowodem, że wszyscy prawie poselskie swoje mandaty winni poparci i intrygom prefektów — warunki, pod którymi żaden człowiek przekonany prawdziwych o krzesło w izbie się nie stara. Panowie ci są bezwzględni stronnikami rządu, bo rząd ten poczynił ich po większej części, czem są; ale — jak to na świecie dość zwyczajnie bywa, jeśli im było miło niedyć z rządem się wznosić, to dziś woleliby z rządem tym nie upadać, lecz na osiągniętych stanowiskach pozostać, bez względu na okoliczności; ludzi się i byłoby tylko po to, żeby wierzyć, że po Ludwiku XV już nie ma ludzi trzymających się zasady: *Après moi le déluge*, takich zawsze większość na świecie. Mniejsza co się stanie z okrętem, byłem ja uratował mój pakuneczek! Otóż nad tym stronnictwem izby wisi miecz Damoklesa: rozwiązanie izby i zarządzenie nowych wyborów. Ktoby tym straszakiem umiał zgrzeszyć władzę, zrobiłby z nimi, co by zechciał: większa część pomiędzy nimi, więcej niż pewna, że nie wytrzymałyby próby nowego głosowania.

Dla środka więc, któremu do tegoby się stał większością, brakuje tylko 31 głosów, droga postępowania była łatwa i jasna: stanowczo i kategorycznie oświadczyć prawicy a przynajmniej tym z jej członków, którzy do skłonienia najłatwiejsi, że, jeśli na program 116 nie przystaną bezwzględnie, ci ostatni rozwiązania izby domagać się będą. Ta groźba musiałaby być skuteczną, bo nie dla środka łatwiejszego jak w czyn ją zamienić; powiedziałem już, że 116 do tegoby się stali większością, brakuje tylko 36 głosów, jest 41 członków lewicy, którzy dziś już rozwiązania izby wielkim domagają się głosem. By rozwiązać zatem izbę stu szesnastu dosyć, tylko chcieć.

Ale bieda w tym, że i stronnictwo 116 wcale pewnie nie jest, iż reprezentuje obecną większość Francji i w niem są osobistości ambitne, pragnące do władzy się dostać, bądź co bądź, a które dość miały trudności przy ostatnich wyborach, by walkę tak rychło rozpoczynać na nowo. P. Olivier zatem rozwiązania izby nie chce, wzdryga się przed tym środkiem, może równie silnie, jak i członkowie prawicy: „Rozwiązanie izby w dzisiejszej chwili — mówił on przedwczoraj na zgromadzeniu członków środka — byłoby czynem rewolucyjnym, przyczyniłoby się do podtrzymania

osobiste pojedynczych osób pozostają te same, ale całość przybiera postać zupełnie inną. Sybir staje się dla więźniów i zesłanych nie samą już tylko wygnaniem, miejscem pokuty, ale zarazem polem działalności. Obowiązek wygnania polskiego pojmowane są inaczej, pełniej. Rozproszone części usiłują zbliżyć się ku sobie i o ile na to pozwalają twarde okoliczności miejscowe, wspierają się duchowo i materialnie. Horyzont życia wygnanego podnosi się i rozszerza. Słowem odepiera ogień od łańcucha towarzyskiego tworzą społeczeństwo wyjątkowe, szczytną, które z niezwykłym poświęceniem wiernie spełnia posłannictwo swoje dziejowe wśród obcych. Zwrot to niesłychanie wielkiej wagi, dowód podniesionej myśli, podjętego pełniej obowiązku służenia ludzkości w każdym czasie i w każdym położeniu, dowód wzrastającej żywotności w narodzie, odrażania się w duchu, z którego odrodzenie w politycznym bycie musi nastąpić.

„Rzecz naturalna, że i widnokrąg autorów z tej drugiej epoki rozszerzył się w tym samym stosunku. Myśl ich sięga głębiej i wyżej się wznosi. Styl i forma stają na równą wysokość z myślą. Pisma ich w ogóle noszą cechy owęj mekkiej dojrzałości, w której nauka, wiedza i doświadczenie, w ciężkim nabytej życiu, łączą się w zupełną harmonijną całość. W zakres ich dzieł wchodzi najroznorodniejsze przedmioty: wszystko, co na tym rozległym obszarze nieznanego świata myśl i fantazja zająć może. A naprzód sam kraj obszerny, dziki, z całą różnorodnością gór, wód i stepów, obraz rozlicznych ludów, mieszkających lub przesuwających się na jego przestrzeni, obyczaj miejscowy każdego z nich i stopień oświecenia a raczej dziwnych wyobrażeń i zabobonów. Stosunek do tych ludów panujących nad nimi Moskwy, jak je kolejno podstępem lub siłą zagarnia pod swoje władzę. Uderzający bezład i niemoralność w tym państwie, życie społeczeństwa moskiewskiego, które dla ucivilizowanego świata jest prawdziwą zagadką. Te wszystkie i tak już liczne przedmioty służą dopiero pi-

przedłożenia rozruchu umysłów, utrudniałyby usadowienie liberalnego cesarstwa, które winno być naszym programem, na niewzruszonych podstawach! — Wiedzę do prawicy p. Emil Olivier się zwraca, nie z groźbą, broń Boże nie ze stanowczymi żądaniami, ale z czułym westchnieniem platonickiego kochanka: „Przyłączcie się do nas! Wola on do prawicy. — „Dla czego? — „Bo program nasz dobry, my chcemy liberalnego cesarstwa: Niech żyją, połączone nierozdzielnie, cesarstwo i wolność!”

W ten sposób zagadnieniu, wyznawcy pana Rouher i jego polityki oczywiście ruszają ramionami i śmieją się na gardło: właśnie im chodzi o cesarstwo liberalne o związek (który za megalians, jeśli nie za co gorszego, mają) cesarstwa z wolnością! Tłkwi i wzdychający p. Olivier, zawsze trochę śmieszności do każdej swej politycznej mieszający roli, odchodzi zapłakany i smutny, jak Albin we Fredra komedii, utyskując na nieuczulłość i brak wzajemności ze strony Większości kochanki. Dzienniki opozycyjne od dawna już nadały p. Olivier przydomek błędnego rycerza; niepodobna nie dopatrzeć pod złośliwością tego dowcipu pewnej dozy prawdy. Czego szuka? p. Olivier nigdy nie wie dokładnie.

Nieszczęśliwy, pomimo całego swego poetycznego wdzięku, romans ten pana E. Olivier z Większością, wcale tymczasem niekorzystnie wpływa na usposobienie samegoż środka; nie wszyscy członkowie tego stronnictwa gotowi towarzyszyć p. Olivier w tym swadzielnym korowodzie, który nie do małżeństwa, ale do śmieśności doprowadzi: więc środek, zjednoczony na gruncie interpelacji lipcowej i dotąd, wśród burzliwych miesięcy cośmy przeszli, jako tako zgodnie się zachowujący, znowu się na prawy i lewy rozbił; a kością niezgody kwestya ministerialna.

Pan E. Olivier niechce walić gabinetu, dopóki nie jest panem większości, którą zawsze jeszcze ma nadzieję skruszyć stałością swych sentymentów — koleży jego, na schizmę poczynający chorować, nie chcą w nie wchodzić, o niczem słysząc, przed postawieniem ministrem interpelacji o powody złwoki w zwolnieniu izby.

A schizma, objawiająca się w środkowym stronnictwie, zapowiada się groźną, jeśli sędzi można po małej próbie, jakąśmy przedwczoraj widzieli.

Przedwczoraj zwołał p. Olivier obecnych w Paryżu członków środka, zgromadziło się ich 48; z tych 27 oświadczyło się za polityką p. Olivier, 21 przeciw temu sentymentalizmowi: więc, prawie połowa. I przeciw p. Olivier głosowały wcale nie drugorzędne osobistości: pp. mgr. d'Adellarre, Haetjens, Laour-du-Moulin itd.

Pan E. Olivier jednakże, jak powiedziałem, nie rozpacz. Ze swymi 28 wiernymi wystosował on przedwczoraj do koła większości wezwanie, by przybyło dziś dla narady na zgromadzenie środka. Większość na swém zgromadzeniu uchwaliła odpowiedź brzmiącą, że „większość będzie miała zgromadzenie swoje w poniedziałek (tj. jutro) o godzinie ósmiej wieczorem; że zaś środek, jeśli chce z nią się rozmówić, może do niej przybyć.“ Jak widzicie, certynowanie się, przypominające kulek w kubek scenę między dwoma szlachciami w dramacie Słowackiego *Mazepa*; życzyć należy, by się tu oberzło bez konieczności, jaka tam zaszła: sprowadzenia robotników dla rozwalenia murów. Dziennik *La France* wielce bizantyjskim tym sporem o precedensy zafasrowany: „Jeśli od tak gorszących małostek, powiada, zaczynać mały nowy okres naszego parlamentarnego żywota, to nie możemy wątpić ani na chwilę, że, wcześniej czy później górę nad nami wezmą albo mamelecy albo czerwoni.

Ciekawość powszechną, chociaż mniejszą niż innych lat, obudza pytanie: Co zawierać będzie jutrzejsza mowa trona? Sprawozdanie z jutrzejszego posiedzenia prześle wam jutro niezwłocznie. Dziś kończę wiadomością dworską.

W Tuilleryach w tej chwili wielki obiad. Obecni na nim ks. Napoleon i wielu deputowanych, po obiedzie bał na 800 osób.

PRUSY.

* Berlin, 30 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej kontynuowano obrady nad etatem ministerstwa oświecenia (hanowerskie konsystorzce). O stosunkach w Hanowerze przemawiali pomiędzy innymi poseł Windhorst (z Meppen), Miquel i minister wyznań dr. Mühlner.

Kryzys ministerialny w Bawarii trwa jeszcze wciąż. Po wodem, że ministerstwo podało się do dymisji, jest wypadek wyborów do sejmiku. Wybrano bowiem 80 posłów przeciwnych ministerstwu a tylko 74 ministerialnych. Członkowie ministerstwa uważają to za zupełną klęskę. Z tego powodu kryzys ministerialny jest nieuchronny. Może, że będzie można ją na pewien czas jeszcze odroczyć, lecz do zmiany przyjść musi. Naturalnie, że w t-

Prócz tych cech ogólnych dzieła literackie o Syberii mają, każde odznaczające się odrębną piętno. Prelegent podaje szczegółową ich charakterystykę i kilka z nich wyjątków, malujących pojęcia pisarzów, wygnaniów lub też miejscowych mieszkańców. O niektórych obszernie się rozwiódł, o innych krótko tylko wspominał.

Oto szereg autorów syberyjskiego działu literatury. Z pierwszej epoki: Józef Żakuski biskup kijowski (Przypadki niektóre); Sołtyk biskup krakowski (Odezwą z wygnania do konfederatów barskich); Stanisław Ortyński; Karol Chojewski; Tesby Belcour; Maurycy August Benowski; generał Kopeć; ks. Ciegiński przeor Dominikanów Wileńskich. Z drugiej epoki: Ema Felińska; Rufin Piotrowski; Agaton Giller; Bronisław Zaleski; Adolf Januszewicz; Wincenty Migurski; Gordon; Eugeniusz Zmijewski; Czaplicki Władysław. Z poetów będących na wygnaniu syberyjskim wymienić prelegent Gustawa Zielińskiego, K. Balańskiego, G. Ehrenberga.

Ocenienie szczegółowe tych pisarzy pomijam dla szupłoty miejsca, jako też i dla tego powodu, że musiałbym powtórzyć i to, co raczył szanowny prelegent powiedzieć o dziełach syberyjskich piszącego niniejsze sprawozdanie. Słyszeliśmy, że p. Nabelak odczyt swój ma zamiar ogłosić drukiem. Jeżeli tak jest, radziłbyśmy tę pracę, noszącą na sobie znamiona nie zapału, nie wrażeń lotnej wyobraźni, lecz zimnych studi i poważnej rozważy, dopełnić obszerniejszą wzmianką o tych

kim razie wystąpi i prezes gabinetu, książę Hohenne.

NPan ma dziś wieczorem powrócić z Wusterhausen. — NPan, która dotąd rezydowała w Kobleney, powraca jutro na swą stolicę. W powrocie odwiedziła wczoraj rodziną w. ks. wejmarskiego. W orszaku królowej znajduje się hrabia Nesselrode, dama pałacowa hrabina Hacke, damy dworskie hrabine Brandenburg i Hohenthal.

W Wystruci w Prusach Wschodnich ma być założona nowa fabryka broni. Dotąd istniejące w Prusach 5 fabryk broni, a to w Szpandawie, Erfurcie, Gdańsku, Sommerda i Suhl, w których trudnią się dostarczaniem broni ręcznej; z fabryk tych otrzymuje armia pruska około 30,000 karabinów rok rocznie. Zdaje się jednakże, że ilość ta nie wystarcza na zwiększoną potrzebę.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 29 listopada. Korespondent specjalny tutejszej Presse z Dalmacji południowej podaje nader smutny a nawet przestraszający obraz kraju tamtejszego, dla którego rząd austriacki podczas pięćdziesięcioletniego panowania nie przystąpił do żadnych reform, by go podnieść ze stanu dzikości i barbarzyństwa na wyższy stopień kultury i cywilizacji, dla czego też rządowi głównie przypisuje tak winę obecnego powstania jak i obecne niepowodzenia i klęski. Korespondent pisze między innymi:

„Równie smutnym jak widok Dalmacji południowej jest i życie wewnętrzne w jej górach. Ten, co ją zwiedza, nie sądzi wcale być w Europie; jak natura jest pośną i straszną, tak ponurą i złowieszcą jest życie społeczne tamtejsze. Panuje tam zdziwienie i opuszczenie ducha i umysłu, jakie ledwo znachodzi się u Słowian, pod zwierzchnictwem tureckim stojących. Słowem, nie tam nie jest stosowne do ram kultury tegoczesnej i naszej konstytucji. Południowa Dalmacja nie o 50 lecz o 500 lat jest zacofana; nie jest to kość z naszej kości, kraj i lud są obcym ogniwem w łańcuchu krajów austriackich. Miasta nadbrzeżne żadnego prawie nie mają handlu, ponieważ z gór nie ma do wywożenia; są one ubogie i nie znają wygód i potrzeb życia miejskiego; mieszkańcy wsi przychodzą dzieci i nieśmiało do miast, uzbrojeni od stóp do głów i przynoszą na sprzedaż kozy i owce — otóż handel i życie w Bocchi.

„Obcy przybyśz zdumiewa się i pyta, czyby to rzeczywiście był kraj austriacki? Każdy zapytać się siebie musi, czyż podobne zdziwienie możebnym jest w kraju, który od 55 lat jest naszą posiadłością? A jednak tak jest w rzeczywistości. Tam gospodarowano na przekór wszelkiej polityce zachowawczej. I inne państwa zdobyły lub w jakikolwiek inny sposób posiadały kraje, kraje nieucywilizowane i surowe, lecz państwa te okazały przynajmniej chęć zbliżenia krajów tych do siebie i pokonania ich środkami kultury. Z wszystkiego tego nie się nie stało w Dalmacji południowej. Ograniczono się na wzniesieniu kilku fortekcji przeciw nieprzyjaciółom zewnętrznym, miastom dano małe załogi i zaprowadzono urząd polityczny. Na tym skończyła się czynność rządu na wszystkie czasy; lud pozostał w swej dzikości, nie miał i nie dostał szkół, pracował mało i nie pełnił służby wojskowej. Prawo austriackie nie istniało dla skłónych do krwawego odwetu Bocchezów; zostawiano im broń, ponieważ obawiano się powstania i klęsk, jakie rząd teraz ponosi. Owoż gospodarstwo rządowe, którego skutki dają się teraz we znaki.

„Tak a nie inaczej stać się musiało. Szaleństwem i zapomnieniem obowiązku każdorazowego było rządu, że w Bocchi porządku nie zaprowadził. Podczas kiedy za Bacha konfiskowano broń myśliwską, pozwalał bojaźliwy ten mąż stanu z obawy zapewne powstania sprzedawać Bocchezom broń i proch eryaryalny za taną cenę. Wolno im było w uzbrojeniu przybywać do miast, co żadnemu cywilnemu w Austrii nie było dozwolone. Zemsta krwawa zawsze kwitła a miasto się oprzeć temu dzielnemu obywatelowi przez ściśle wykonywanie praw, mianował Mamula nawet urzędnika w tym specjalnie celu, aby niesnaski rodzinne godził — na drodze pokojowej. Miasto woźnego i żandarma wchodził do domu zwykłego mordercy urzędnika, który błagał i prosił, aby mord popełniony zapomnieli. Jeżeli ludzie nie płacili podatków, wymyślano nieurodzaj i darowywano im małe podatki — cała Boccha płaci rocznie 30,000 flor. Nie stanowiąc a chwiejna polityka każdorazowego rządu była tego rodzaju, że starano się przywiązać do siebie Bocchezów, którzy zawsze oglądali się na Czarnogórę, na drodze pokojowej. Nie ściągano podatków, nie konfiskowano tytoniu przemianego, dozwolono im morderać i rabować a zamiast sądzić o udawali się każdorazowo namiestnicy do złoćcywości, by ich wezwać do porządnego sposobu życia, obiecując pardon generalny. Mamula i Filipowicz pochlebiali Słowianom południowym i ztąd poszło, że zepsuli Bocchezów tak, iż dziś już przyjąć nie chcą żadnej nauki i tego mają za wroga swego, który im mówi o łączności z Austrią.“

pisarzach, o których tylko wspominał nawiasem; jako też i określeniem wygnania kaukaskiego, które po syberyjskim i orenburskim było trzecim, wielkiem a mniej znanym niż poprzednie miejscem zesłania za czasów Mikołaja. Tak rozszerzona praca z wykazaniem strony ujemnej dzieł rozbiieranych stanie się dla tych, którzy nie mają cierpliwości i czasu zapoznać się z syberyjskimi utworami, objaśniającym przewodnikiem, tym cenniejszym, że jest plodem umysłu doświadczonego w życiu publicznym i dobrze obeznanego nie tylko z najważniejszymi politycznymi, ale i z burzami ludzkiej duszy.

Pan Nabelak literatury i sztuki nie uważa za najwznioślejszy cel życia, ani za najpotężniejszą dźwignię losów człowieka i narodów. Słusznie stawia on wyżej i na większą część podaje „pełne życie na polu praktycznym, ścisłe spełnianie obowiązków społecznych, służenie bezpośrednie bliższemu, zajmowanie się jego dobrem duchowym i materialnym, przewodniczenie przykładem na każdym polu rzeczywistej działalności. Nauczać i czynić razem to stanowi dopiero pełną ofiarę, utwierdza w bycie narody, samodzielnie stojące, uczucia i podnosi upadłe.“ Wieg też obszernie podał nam przykłady według dzieł wspomnianych autorów życia wygnanców, świecące mądrością, stałością, godnością i pracą; przykłady, które przygotowały pole do cywilizacji na odległej północy, rozszerzyły europejską oświatę w ziemi mroźów i zbrodni. Wygnanci pobudowali tam kościoły, potworzyli biblioteki, towarzysztwa dobroczynne i wzajemnej pomocy; pomagali sobie wzajemnie, tworząc wyższe moralne społeczeństwo, rozszerzyli w tych okolicach, z których wyruszyły średniowieczne ludy na zniszczenie Europy, umiejętność czytania, pisanie, malarstwa i muzyki, ulepszyli rolnictwo, ogrodnictwo, młynarstwo, chodowe bydło; zaprowadzali lepsze nasiona zbóż, pszczoły, pług, kozy i inne narzędzia gospodarskie. Żegluga parowa w Syberii początek swój zawdzięcza Polakom. Polacy byli tam lekarzami, aptekarzami, architektami i rzemieślnikami; zła-

Telegramy.

Monachium, 29 listopada. Przesilenie ministerialne trwa jeszcze. Z Hohenschwangau przybył tu sekretarz gabinetowy i z polecenia króla konferował z każdym ministrem z osobna. Król życzy sobie, ażeby książę Hohenne pozostał w urzędzie.

Peszt, 30 listopada. Nowy dziennik frakcji liberalnej stronnictwa Deaka wyjdzie pod tytułem „Reform“ dnia 10 grudnia.

Paryż, 30 listopada. Obiega pogłoska, że minister rolnictwa p. Leroux złoży tekę i wystąpi jako kandydat do marszałkostwa izby. Gaulois dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych książę Laour d'Auvergne prosił o dymisję i otrzymał takową.

Florencia, 29 listopada, wieczorem. Dotychczas nie udało się jeszcze panu Lanza utworzyć zupełnego nowego gabinetu. — Z Rzymu donoszą, że hrabia Trautmannsdorff wręczył dziś Papieżowi pisma swe uwierzytelniające.

Florencia, 30 listopada. Wedle pogłosek obejmie może w nowym gabinecie p. Lanza prócz prezesostwa także i tekę skarbu i intermitystycznie spraw zagranicznych. p. Costognola spraw wewnętrznych, a generał Govone ministerstwo wojny i marynarki.

Madryt, 30 listopada. Correspondencia dowiaduje się, że rząd otrzymał telegram z Florencji, donoszący, że król zapewniał, iż wszystko uczyni, co uczynić może jako król i głowa rodziny, aby książę geneński przyjął koronę, i że także starać się będzie przełamać opór książę geneński, przeciwny temu projektowi.

Rio de Janeiro, 5 listopada. Sprzymierzeni wkroczyli do San Estanislao, które Paragwajczykowie byli opuszcili. Ściągnął on Lopez, który podobno jest w Curuguary. — Obiega tu pogłoska, że główny dowódca hr. d'Eu i połowa wojska brazylijskiego wróć z teatru wojny w Paragwaju, i że potem generał Polydoro obejmie dowództwo.

Londyn, 1 grudnia. Morning Post pisze: Niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju w skutek sporu egipskiego jest w skutek zgody dyplomacji francuskiej i angielskiej, jako też w skutek honorowego zachowania się sułtana tęp mniejszym, ponieważ prawo ludów jest bezwzględnie po stronie sułtana.

Wiedeń, 1 grudnia. Zareczają, że sułtan przesłał wczoraj wicekrólowi ferman, który nadane dawniejszymi fermanami przywileje deklaruje i niezwłocznej publikacji tego ostatniego fermanu żąda. — Według Presse postanowiła rada administracyjna instytutu kredytowego nie wiaść udziału w emisji losów tureckich.

Kanał suezki.

(Z Gazety Warszawskiej.)

(Dalszy ciąg. Patrz nr. 270, 271, 272 i 274.)

Roboty nad kanałem w ostatnich latach prowadzili przychodnie przeróżnych narodowości; ale do roku 1864 pracowała niemal wyłącznie ludność miejscowa pod kierunkiem inżynierów europejskich, w przeważnej liczbie francuskich. Ludność owa, ponieważ o nią spór podniesiono, zastępuje na bliższe tutaj poznanie. Jużemy wspomnieli, jak pan de Lesseps wymowa a może i kuglarstwem skłonił arabskie plemię Annadi do zamieszkania w pobliżu kanału. Ludność ta, licząca około 7000 głów, obrała sobie biblijną dolinę Gessen, na zachód od jeziora Timsah, leżącego, jak wiadomo, na połowie drogi od Saidu do Suez. Za miejsce swojej nowej ojczyzny Arabowie obrali w środku tej doliny podziścisłco starożytnego miasta Ramzes, imieniem swoim przypominającego budownictwo pierwszego kanału sławnego, tudzież epokę wycisła Izraelitów z Egiptu, za tego bowiem króla wyprowadzenie ich przez Mojżesza historycy naznaczają. Wiadomo z Pisma świętego i z zabytków historii egipskiej, że była to miejscowość jedna z najżyźniejszych w Egipcie, a żyźność tę zawdzięczała tym samym warunkom co i cała dolina Nilu, to jest sztucznemu nawodnieniu. W Europie dotąd panuje całkiem przewrotne mniemanie o gwałtownym zalewaniu Egiptu wodami Nilu, co gdyby było prawdą, niechybnie się przed takim wylewem nie ostało i Nil, zamiast dobroczyńcy Egipcyan, byłby ich wrogiem nieprzejednanym. Zalewy pól urządzają się tam sztucznie za pomocą kanałów i kanałików, które, ciągle rozgałęziające się na coraz drobniejsze odnogi, pokrywają całe pola nieprzejrzaną siecią strumyków. Im wezbranie Nilu bywa większe, tym obficiejsza woda z mułem użyźniającym do tych kanałów napływa i dalej sięga od koryta, i to przyczyna, dla której urodzaje w Egipcie mierzą się wezbraniem tej rzeki karmicielki. Owoż, skoro śladami dawnych zanie-

godzili obyczaje, rozszerzyli tolerancję, wpłynęli nawet na władzę, dając bezinnienn początek mału komu znany niejednę handlowej i administracyjnej reformie, z których wymieniamy tu zniesienie monopolu handlu herbatą. Jeden z pisarzy moskiewskich S. Maksimów, sprawiedliwszy od swoich współziomków, przyznał jak zbawieniu i cywilizacji był wpływ Polaków w Syberii. Zte odplacili dobrem, a na katach swoich mścił się usiłowaniami, mającym na celu zrobić z nich ludzi ucivilizowanych i moralnych. Wielki to zaiste fakt i wielka z niego spływa w dzisiejszem pogębnieniu w serca strapięne narodu otucha.

Prelegent podał, jakem wspominał, kilka obrazów z życia wygnanców. Mówił o działalności Suzina, Jana Czeczota, Tomasza Zana, o którym tamtejsi mieszkańcy głosili: „że! gdyby pięciu takich ludzi być mogło na ziemi jak Zan, toby świat cały przetrworzyli, nie wylały kropli krwi!“ opowiedział dalej, odznaczający się żywot ks. Michała Zielonki, doktora Franciszka Szokałskiego, Aleksandra Wężyka, aby uznać świadectwo, że Polska nie mogła być tam lepij reprezentowaną jak była.

„Wedle mojego przekonania,“ kończył p. Nabelak, „duch polski cywilizacyjny wielkimi podparty charakterami, działający wśród najtrudniejszych okoliczności i przeciwności wszelkiego rodzaju, tam się z największą obawą wyrażał. Mając przed oczyma takie objawy życia braci naszych, męczenników wolności i wiary narodowej, przychodzi mimowolnie na myśl, co mówi Skarga o męczennikach pańskich: „Kto nauczał a razem czynił będzie, wielkim będzie zwan w Królestwie. „O jaka teraz na sumieniu naszym ochota — „dodaje wielki kaznodzieja narodowy — „jak wysokie serce! Każdy z was wypełnia co powinien; rabi koło kruszców związany ciałem, a królując sercem!“

Paryż, 26 listopada 1869.

Agaton Giller.

damie u Schwarzklose, w Altenburgu w Sakson. u Rebske'go
w Hanowerze u Meyersbacha i we wszystkich miastach w han

